Nr. 270. Kraków, Środa 14 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cent., 7½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 10 h. z dostawą do domu 16 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Sytuacya na froncie rosyjskim niezmieniona.

Wiedeń, 14 lipca.

Urzędowo donoszą 13 lipca:

Ogólne położenie na rosyjskim terenie wojny jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Berlin, 14 lipca.

Urzędowo donoszą 13 lipca:

Na wschodnim i południowo-wschodnim terenie wojennym położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki na Pobrzeżu.

Wiedeń, 14 lipca.

Urzędowo donoszą 13 lipca:

Na froncie na Pobrzeżu odbywały się wczoraj miejscami zacięte walki artyleryi. Atak kilku włoskich pułków piechoty koło Radipuglia został odparty. Położenie w karyntyjskim i tyrolskim obszarze granicznym jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Skutki ofenzywy sprzymierzonych w Galicyi.

Rosyjscy sprawozdawcy o sytuacyi wojennej.

Ciekawe są te artykuły rosyjskich fachowców wojskowych, w których ci fachowcy starają się po zdobyciu Lwowa dać ogólną charakterystykę sytuacyi wojennej, jaka się wytworzyła skutkiem ostatnich potężnych ciosów sprzymierzonych (Przemyśl, Lwów, Sandomierz, Halicz). Należy z całem uznaniem skonstatować, że naogół lepsi krytycy wojskowi niezbyt starają się zatuszować rosyjską klęskę.

Oto przed nami artykuł jednego z najbardziej znanych rosyjskich krytyków wojskowych, stałego współpracownika moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo“ W. Michajłowskiego w numerze 134 z dnia 25 czerwca pt. „Po stracie Lwowa“.

Autor pisze: „Nie należy lekkomyśnie przymykać oczu na poważne znaczenie sukcesów naszego zaciętego nieprzyjaciela i pocieszać się zwykłymi frazesami o stratach nieprzyjaciela i o małej wartości opuszczonych przez nas terytoryów. Daleko lepiej z zimną krwią zanalizować wytworzoną sytuacyę i nie ukrywać możliwych następstw naszych klęsk. Na szczęście bilans wielkiej bitwy niema charakteru jednostronnego, i z taktycznego punktu widzenia walka nad Sanem i Dniestrem w żadnym razie nie może być uważana za decydujące zwycięstwo marszałka polnego Hindenburga (?). Wprawdzie nasza armia zmuszona była opuścić San i część Dniestra i odstąpić przeciwnikowi terytoryum długości przeszło 100 wiorst — od Przemysla do Lwowa. Lecz z drugiej strony generał Hindenburg nie potrafił zmusić nas do całkowitego opuszczenia kolosalnego terenu bitwy i zatrzymaliśmy w swych rękach swą pozycyę flankową na Dniestrze“.

Autor stara się dalej zatrzymać uwagę czytelnika przy rosyjskich próbach kontrofenzywy i z satysfakcyą wybiera mniej lub więcej udane próby. A więc od 16—21 maja kontrofenzywa nad Wisłą pod Opatowem; od 27—30 akcya gen. Irmanowa pod Sieniawą i nad Lubaczówką; od 28—30 maja walki z centrum i prawą flanką armii Linsingena za Dniestrem; od 2—4 czerwca sforsowanie dolnego Sanu przez rosyjską III. armię w walkach z II. austryackim korpusem; od 8—10 czerwca walki pod Żurawnem nad Dniestrem, przyczem Rosyanie znowu zbliżyli się na odległość strzału armatniego do Stryja. Niestety — powiada autor — Rosyanom nie udało się rozwinąć [illegible]ych akcyi, a więc np. akcyę nad Lubaczówką wstrzymano, wobec rozpoczętego szturmu Przemyśla. Zaś druga akcya ku Stryjowi stanęła wobec przełamania naszego frontu koło Lubaczowa“.

Zdaniem Michajłowskiego, strategiczne rezultaty, jakie osiągnął Hindenburg, są poważniejsze niż taktyczne.

„Nasze wojska zmuszone były utworzyć nowy front i przejść na czas dłuższy do **defenzywy**, wobec czego Niemcy znów wzięli inicyatywę w swe ręce. Zyskawszy znaczny teren na wschód od Sanu i Dniestru oraz **węzeł lwowski**, mają możność uskuteczniania szerokich **nowych ugrupowań** swych armii dla dalszej ofenzywy w kierunku decydującym. Pozatem Austryacy odzyskali nie tylko większą część Galicyi, gdzie mają nadzieję wykorzystania **poważnego urodzaju**, lecz także, rzecz ważniejsza, **stryjski teren naftowy**. Wprawdzie nasze wojska podczas cofania się **spaliły** zakłady kopalni naftowych i zapasy nafty, wobec czego potrzeba będzie najmniej kilku miesięcy dla wznowienia prac. — W każdym razie nasz nieprzyjaciel w razie dłuższej wojny otrzyma opał naftowy, benzynę i naftę, których zapasy w Niemczech zapewne zmalały; jest to ważne dla lotnictwa, marynarki podwodnej i komunikacyi automobilowej. Rzecz jasna, że wszystkie te nowe elementa sytuacyi strategicznej zostały uwzględnione przy układaniu nowych planów strategicznych“.

Michajłowskij sądzi, że zdobycie Lwowa niejako zakończyło pewien cykl walk w Galicyi i że teraz staje przed sprzymierzonymi **nowe zadanie.** „Wschodnia bowiem Galicya z Bugiem i Gniłą Lipą nie ma sama przez się wielkiego znaczenia dla naszego przeciwnika i ofenzywa sprzymierzonych w tym kierunku może chyba mieć znaczenie tylko akcyi pomocniczej dla zabezpieczenia akcyi w bardziej ważnych kierunkach... Ofenzywa na wschód, w stronę Kijowa, absolutnie jest niemożliwą do tego czasu, dopóki wielkie nasze siły znajdują się za Wisłą i mogą zagrażać lewej flance i tyłom, idącym ku naszym granicom armij. W ten sposób odbywające się obecnie nad Dniestrem bitwy w rzeczywistości są **prologiem** do wypadków innego charakteru i znaczenia.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Ataki francuskie pod Souchez i w lesie Księżym.

Berlin, 14 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

Atak francuski ręcznymi granatami koło fabryki cukru w Souchez został odparty. Po ataku na cmentarz stanowisko nasze przesunięto naprzód na przestrzeni 600 m., a także zajęto Cabaret Rouge na drodze ku Arras. Liczba jeńców podwyższyła się na 3 oficerów i 250 ludzi. Rozmaite próby kontrataku nieprzyjacielskiego wzięto pod ogień i w ten sposób uniemożliwiono przeprowadzenie kontrataku.

Między Mozą a Mozelą wywiązała się żywa czynność artyleryi nieprzyjacielskich. Czterokrotnie w ciągu wieczora i nocy atakowane były nasze stanowiska w lesie Księżym. Ataki złamały się przed naszemi liniami, wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

Londyn, 14 lipca.

„Times“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż propozycye noty niemieckiej będą odrzucone. Cała prasa amerykańska uznaje propozycye jako nieznośnie obraźliwe i przynoszące rozczarowanie. Korespondent „Morning Post“ z Waszyngtonu dochodzi do wniosku, że nota ta nie byłaby wystosowaną, gdyby Stany Zjednoczone uciekły się do poważnych kroków. Jednakże komentarze prasy trzymane są na wskróś w tym duchu, że należy wywrzeć dalszy nacisk na Niemcy, jednakże należy utrzymać pokój.

Międzynarodowa konferencya w sprawach kulturalnych.

Londyn, 14 lipca.

Obradują tu przedstawiciele licznych stowarzyszeń kulturalnych z państw prowadzących wojnę i państw neutralnych, a to celem utworzenia stałej międzynarodowej komisyi dla ochrony interesów ludzkości. 40 związków z rozmaitych krajów zgłosiło dotąd swe przystąpienie. Komisya przyjęła rezolucyę, wzywającą stowarzyszenia kulturalne wszystkich krajów do podjęcia wspólnej walki przeciwko niebezpieczeństwom, grożącym naszym kulturalnym dziedzicznym dobrom. Następnie omawiano niebezpieczeństwo aneksyi jakiegokolwiek obszaru ziemi przeciw woli jego mieszkańców, oświadczono się przeciw aneksyi Belgii przez Niemcy, Dalmacyi słowiańskiej przez Włochy, tureckiej Małej Azyi przez Rosyę, a Persyi przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie. Komisya oświadczyła się przeciw dłuższemu trwaniu wojny i przemawiała za poprawą losu jeńców. W końcu podniosła komisya sprzeciw przeciw ostremu postępowaniu rządu rosyjskiego wobec ludności żydowskiej w Rosyi.

Kronika wojenna.

Wrocław. „Schl. Zeitung“ donosi, że generał Linsingen, głównokomenderujący armii południowej, otrzymał liście dębowe do orderu „pour le merite“. Równocześnie nadesłał szef sztabu generalnego Falkenhayn generałowi Linsingenowi pismo, wyrażające w imieniu cesarza uznanie dla doskonałych czynów armii.

Londyn. Biuro Reutera w Ameryce doniosło, że monitory „Severn“ i „Mersey“ zatopiły krążownik niemiecki „Königsberg“ w ujściu Rufidyi. Biuro Wolffa zauważa co do tej wiadomości: Ze strony niemieckiej niema żadnej wiadomości o tem.

Londyn. Do „Morning Post“ telegrafują z Waszyngtonu pod 7 bm.: Aczkolwiek w oficyalnych sferach wyrażają się o nocie niemieckiej pesymistycznie, sądzą, że nie ma mowy o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Stanami a Niemcami.

Wojna z Rosyą.

Pod Kraśnikiem.

Roda-Roda konstatując, że po rosyjskich atakach pod Kraśnikiem nastąpiła pauza, przycho-

dzi do wniosku, że widocznie Rosyanie nie mieli w planie rozpoczęcia wielkiej ofenzywy. Wojsko ich potrzebuje reorganizacyi i odpoczynku. Prawdopodobnie pod Kraśnikiem chodziło Rosyanom o zyskanie na czasie, aby przygotować fortyfikacye pod Lublinem, usunąć masy trenu etc. Obecnie na froncie lubelskim spokój. Odbywa się niejako zmiana kulis teatru wojennego dla nowej akcyi. Sprzymierzeni ze swej strony muszą przesunąć naprzód swe zakłady z linii etapowej, odnowić zaopatrzenie wojsk, walczących od tak długiego czasu etc.

Rosyjskie komunikaty urzędowe.

(Bez daty). W okolicy Szawel, na zachód od Niemna, na froncie Narwi i po lewej stronie Wisły niema żadnych znacznych zmian. Na Bobrze powyżej Osowca koło wsi Brjestowo (Brzostowo) próbował nieprzyjaciel wysadzić most w powietrze, tymczasem jednak udało się ogniowi naszej artyleryi zniszczyć most, a nasze patrole usunęły resztki mostu. W dolinie Pisi zawładnęliśmy jednym nieprzyjacielskim aeroplanem. W odcinku Jednorożec—Prasnysz odbywa się zawzięta walka artyleryjska, podobnie jak i w kierunku Bolimowa. W pobliżu wsi Humin nie mógł nieprzyjaciel, który zaatakował nasze stanowiska bez pomocy gazów trujących, nigdzie uczynić postępów.

W kierunku Lublina rozszerza się nasza ofenzywa wzdłuż potoku Podlipie aż do potoku na południe od Bychawy. Nieprzyjaciel kontynuuje odwrót, próbuje jednakże nas zatrzymać. Na wzgórzu 118 na południe od wsi Wilkołaz Górny zacięty opór nieprzyjaciela. Wielka liczba jeńców, która wzrasta do 15.000. Od Bychawy aż na zachód od Bugu niema żadnych operacyj z wyjątkiem ataku jednego niemieckiego pułku, któryśmy odparli. Nad Bugiem, Złotą Lipą, Dniestrem niema żadnej zmiany. Nasze patrole przeszukują cały front, przyprowadziły one w przeciągu 24 godzin kilkaset jeńców. Przy bezskutecznym ataku na wieś Kupce pozostawił nieprzyjaciel do 500 zabitych i rannych.

(Bez daty). Wieczorem dnia 8 lipca w pobliżu wsi Jednorożec silny ogień działowy. Między Prasnyszem a Wisłą stają się utarczki coraz częstszemi. W nocy dnia 9 lipca opuścili Niemcy ostatni z rowów, które nam zabrali koło Humina na lewo od Wisły, przyczem otworzyli ogień huraganowy.

W kierunku Lublina trwały dalej walki. Dnia 9-go lipca zbliżyły się nasze wojska do potoku Wyżnica.

Nieprzyjaciel zajmuje stanowiska jeszcze ciągle na wzgórzu 118 na południe od Wielkołazu Górnego i przedsiębierze swemi licznemi rezerwami zacięte ataki przeciw wsi Bystrica. Odparliśmy wszystkie atak. Zakończyliśmy tu walkę o godzinie 3 po południu przez dziki przeciwatak naszych rezerw, które niezrzyjaciela zmusiły do szybkiego nieuporządkowanego odwrotu. Między Wieprzem a Bugiem odparliśmy dnia 8 lipca wieczorem z łatwością nieprzyjaciela, podobnie jak następnej nocy atak w okolicy wsi Grabowiec na południe od Hrubieszowa. Koło wsi Mimiany, na zachód od Bugu w górę rzeki od Kamionki ogień karabinowy i artyleryjski. Nad Złotą Lipą przedsięwziął nieprzyjaciel w nocy na 9 lipca atak na nasze zasieki druciane i na przeszkody (wilcze doły), został jednakże za każdym razem przez nasz ogień i przez nasze przeciwataki odrzucony. Na reszcie frontu niema zmiany.

(Jak wiadomo atak rosyjski na wszystkich miejscach został zatrzymany przed naszemi pozycyami głównemi położonemi na ogólnym froncie).

Rosyjskie bajki.

Z wojenej kwatery prasowej donoszą: Przed niedawnym czasem obiegły straszne wieści prasę rosyjską. Barbarzyńskie prowadzenie wojny przez Austro-Węgry ilustrowane było nadzwyczaj jaskrawym wypadkiem, że żołnierze nasi pojmanemu Rosyaninowi **odcięli język.** Człowiek ten dostał się z powrotem do swoich, a następnie jako ofiara i żywy świadek naszego okrucieństwa doznał rozlicznych odznaczeń, a między innemi i przez cara został odznaczony. Zarządzono dochodzenia, które doprowadziły obecnie do następującego rezultatu. Pułki strzelców krajowych tyrolskich Nr. 2 i 3 wzięły swego czasu szturmem fort koło Zaleszczyk i wyparły Rosyan. W rowie strzeleckim Tyrolczycy napotkali żołnierza rosyjskiego Andrzeja Makucha z 148 pułku Kaspijskiego, który zajęty był ściąganiem obrączki ślubnej z oderwanego przedramienia oficera rosyjskiego. Temu żołnierzowi miano odciąć język. Makuch jednakże wogóle nie stracił języka i w najbliższym szturmie wojsk rosyjskich dostał się znowu do swoich. Był on ranny i został odstawiony do szpitala z przedziurawionym językiem. Umieszczono go z razu w Zaleszczykach, a następnie przeniesiono do Tarnopola, skąd wyszedł całkiem wyleczony. Lekarze rosyjscy w Zaleszczykach wytłomaczyli ten wypadek w sposób całkiem prosty, że Makuch potknął się podczas ucieczki i zranił się własnymi zębami w język. Oficerowie rosyjscy, np. komendant artyleryi Stefanowicz, byli tego samego zdania. Ten to bohater został odznaczony i miał świadczyć o barbarzyństwie wojsk austro-węgierskich wobec całego świata.

Rosya na drodze do rewolucyi.

Pod powyższym tytułem wyszła niedawno broszura berlińskiego profesora Schiemana, z której podajemy tu niektóre szczegóły. Schiemann jest zdania, iż w Rosyi panuje obecnie przygnębienie i że propaganda rewolucyjna ogarnęła już dziś 20—25% armii. Z tą propagandą rewolucyjną stoi w związku zabijanie oficerów przez żołnierzy, które coraz częściej się powtarza. Rosya wskutek tego, że musiała żywić swe ogromne armie, została gospodarczo zrujnowaną.

Wielka klęska rosyjska w Galicyi jest początkiem końca. W razie przegranej Rosyi cała wina zwaloną będzie na sprzymierzone z Rosyą państwa zachodnie i na obce narodowości, będące pod panowaniem rosyjskiem, tj. na żydów, Niemców, Estów, Łotyszów, Litwinów i Polaków. Będzie się ich zapewne wywłaszczało i prześladowało.

Jak donosi berneński socyalistyczny „Tagwacht“ (Szwajcarya), wśród proletaryatu rosyjskiego mnożą się oznaki ruchu rewolucyjnego. W Petersburgu wzrasta propaganda rewolucyjna wśród robotników. Przedsięwzięto wiele aresztowań. W Moskwie mówi się ogólnie o klęskach rosyjskich. Oficerowie, powracający z frontu, otwarcie powątpiewają w pomyślny wynik wojny. W całem państwie panuje przekonanie, że Rosya stoi wobec wielkich wypadków.

Rumunia i Rosya.

Jak donosi „Nowoje Wremia“, ambasador rosyjski w Bukareszcie Koziełł Poklewski, który dotychczas był bardzo optymistycznie usposobiony co do kwestyi przyłączenia się Rumunii do czwórporozumienia, zmienił obecnie swe zapatrywania. Jak utrzymują w Petersburgu, Poklewski będzie musiał ustąpić, a następcą jego ma zostać ks. Trubeckoj.

Jak ponownie donoszą z pewnego źródła, Rosyanie fortyfikują energicznie swe **granice od strony Rumunii.**

Z Rosyi.

„Riecz“ domaga się, aby organa **samorządu** gminnego zorganizowane były na wolniejszej podstawie demokratycznej, ponieważ dotąd nie mogą rościć sobie pretensyi do przedstawicielstwa ludu. „Riecz“ wyraża dalej obawę, że wszystkie postępy, osiągnięte przez Dumę, będą uczynione iluzorycznymi przez Radę państwa.

„Riecz“ cytuje doniesienie petersburskiego „Kuryera“, że niepokoje w Moskwie zostały bezpośrednio **zorganizowane.** Ślady organizacyi dałyby się z łatwością wykryć w drodze rewizyi senatorskiej.

Donoszą z Moskwy, że komisya śledcza senatora Kraszennikowa, która bada źródła znanych **rozruchów moskiewskich,** przesłuchała radców miejskich, przyczem kilku z nich zeznało, iż organizatorem tych antyniemieckich pogromów był — generał-gubernator Jusupow. Ci radcowie złożyli także te swoje zeznania na tajnem posiedzeniu Dumy moskiewskiej.

„Rossija“ i inne pisma moskiewskie konstatują, że coraz trudniejszą staje się produkcya **amunicyi.** Nawet dowóz z Ameryki i Japonii coraz bardziej szwankuje. Rosyjskie zakłady amunicyjne stały się już kilkakrotnie ofiarami zbrodniczych zamachów. Dzienniki proponują wobec tego utworzenie centrali amunicyjnej dla czwórporozumienia. „R. Wiedomosti“ zwracają uwagę, że sprawa z amunicyą poszłaby lepiej, gdyby Dardanele były otwarte.

Radko-Dimitriew (według doniesienia „National-Ztg“) jest obecnie w wielkiej niełasce u cara, który jeszcze niedawno nadał mu tytuł książęcy. W głównej kwaterze miał on bardzo żywą wymianę zdań z generalissimusem. O Rennenkampfie znowuż opowiadają, że jest uwięziony w fortecy pietropawłowskiej. Major serbski Tankosicz, organizator mordu sarajewskiego, pracuje pono obecnie jako oficer sztabowy w rosyjskim sztabie generalnym.

Rząd rosyjski odmówił wypłaty pensyi poselskich **posłom socyalistycznym** do Dumy, skazanym na roboty przymusowe, motywując to tem, że posłowie ci skazani zostali także na utratę wszystkich praw obywatelskich, co równa się śmierci cywilnej.

Opinia angielska o fortecach nadwiślańskich.

Angielski krytyk wojenny pułkownik Repington twierdzi, że ostatnia narada w rosyjskiej kwaterze głównej była poświęcona kwestyi, czy ma się opuścić linię Wisły z fortecami Warszawy, Modlina i Dęblina. Zdaniem R., obrona linii Wisły jest niebezpieczną. **Lepiej ją opuścić,** gdyż porażka w centrum frontu byłaby fatalną. Przez Archangielsk przybywają coraz to nowe transporty amunicyi i wkrótce Rosya będzie miała z powrotem oczyszczone terytorya nad Wisłą. Hilaire Belloc przychodzi do tych samych wniosków, przyczem radzi fortece opuścić tylko w takim razie, jeśli nieprzyjaciel zdobędzie Lublin i Chełm, a z nimi kolej żelazną.

KRONIKA.

Obrady posłów lewicy sejmowej odbywały się w Krakowie przez sobotę i niedzielę pod przewodnictwem prezesa lewicy dra Lea. Ponieważ obrady te miały ściśy poufny charakter, nie ogłoszono o ich przebiegu żadnego komunikatu.

Delegacya Izby handlowej w Królestwie. Powróciła do Krakowa delegacya Izby handlowej i przemysłowej, złożona z szefa biura dra Benisa i sekretarza dra Beresa, którzy zwiedzili gubernię piotrkowską, powiat piotrkowski i noworadomski oraz część terenu, okupowanego przez władze niemieckie, w szczególności Częstochowę. Wyniki badań delegatów Izby przedstawione zostaną na osobnem zebraniu, które się odbędzie w najbliższych dniach.

Popis śpiewacki uczniów szkoły śpiewu prof. St. Bursy, jedynej dziś w Krakowie uczelni śpiewackiej, zapowiada ciekawy program, mający się rozpocząć wykonaniem kwintetu Mozarta „Zaczarowany flet“. Dalszymi punktami programu będą produkcye solowe. Drugą część programu rozpocznie duet z oratoryum mendelsohnowskiego „Atalia.“ W części tej wystąpią starsze uczenice, które wykonają szereg pieśni oraz aryi operowych. Zakończeniem programu będzie wykonanie II. aktu opery Flotowa „Stradella“. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Zakaz wykupna na targach w Podgórzu. Przy drobnej sprzedaży artykułów żywności na targach tygodniowych i codziennych w dzielnicy Podgórze, nie wolno przekupniom i handlarzom w myśl § 12 regulaminu targowego dla m. Krakowa wykupywać towaru: we wtorki i piątki do godziny 11 przedpołudniem, a w inne dni do godziny 10 przed południem. Czas do oznaczonych wyżej godzin zastrzeżony jest wyłącznie dla kupujących na własny użytek.

Cholera. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: Według sprawozdania z dnia 13 lipca stwierdzono bakteryologicznie 120 wypadków azyatyckiej cholery we Lwowie, 1 wypadek w Krakowie, 17 wypadków w Jaworowie, 5 wypadków w Przemyślu, 23 wypadki w Rohatynie 2 wypadki w Samborze. Zasłabnięcia dotyczą osób miejscowych.

Odroczenia powołania na Węgrzech. Węgierskie biuro koresp. donosi: Jak słychać zostało stawienie się do koszar asenterowanych przy ponownym przeglądzie węgierskich obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu roczników 1878 do 1890 jakoteż 1892 do 1894, z 15 lipca przesuniętem na 15 sierpnia.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Rosyanie wobec ludności.

Z doświadczeń Galicyi zachodniej i środkowej.

(Dokończenie).

Przymusowy polor kultury, jaki nakładali na siebie Moskale w większych miastach, **zanikał kompletnie po małych miasteczkach i wsiach.**

Tutaj rekwirowano bydło, konie, siano, zboże, chleb, rabowano ludność, nachodzono ją za dnia i nocy, kradziono pieniądze, zegarki i buty i t. d. Wobec tych wszystkich gwałtów ludność była bezbronna. Do udręczenia ludności w niemałym stopniu przyczynił się brud, smród i zawszenie rosyjskich żołnierzy. Już buty sołdatów, wysmarowane dziegciem, roznosiły woń wcale nie miłą, a przytem załatwianie potrzeb naturalnych na każdem miejscu i o każdej porze powiększały smród i zanieczyszczenie okolicy. Nierzadko zdarzały się wypadki, iż ludność wiejska wzdrygała się wchodzić do własnych chat, jeśli w nich kwaterowali Moskale. Co prawda, chłop polski, choć bezbronny, radził sobie ze sprytem sobie właściwym. Pomagała mu w tem przedajność i **system kradzieży,** uprawiany na wielką skalę w intendanturze rosyjskiej. Od żołnierzy trenu kupował po 8, 6 a nieraz nawet po 1 rublu worki doskonałej mąki pszenicznej. Chłopi kupowali też od Moskali konie za 20 lub 30 rubli, dobry i zdrowy chleb żołnierski. Równie licznie zaopatrywała się ludność w konserwy rybne i mięsne, oraz w mrożone ryby, których to wiktuałów armia rosyjska miała poddostatkiem. Po wsiach i miasteczkach agitowali też Rosyanie ludność polską. Powtarzały się wszędzie ich opowieści o Polsce i słowa: „my wasi, a wy nasi“. Z natury rzeczy nieufna i ostrożna ludność wiejska, odnosiła się do tych opowiadań z wielką nieufnością i wręcz niewiarą, zwłaszcza, iż od samego początku inwazyi była silnie przekonana o tem, że Austryacy powrócą. Jest to naprawdę objaw szczególny u chłopstwa polskiego. Naprawdę podziwiać należy instynkt ludu chłopskiego i jego dziwną a szeroko rozpowszechnioną wiarę, że Austryacy powrócą w miesiącu maju, co się też stało. Austryaków określała zawsze ludność wiejska wyrazem „nasi“ i groziła niejednokrotnie rabującym Moskalom słowami:

— Jak przyjdą nasi, to wam za to wszystko odpłacą.

Wbrew temu, co rozgłoszono, stwierdzić trzeba, iż **kobiety** wiejskie zachowały się w czasie inwazyi odpornie. Kobiety wiejskie dużą nawet odegrały rolę w pobudzaniu chłopów do nieufności od Moskali a swe antyrosyjskie myśli wypowiadały głośno, czasami bardzo drastycznie. Znane mi są wypadki z pow. krośnieńskiego, jasielskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego, iż kobiety zachowały się wręcz wrogo wobec jeńców austryackich za to, „że się dali Moskalom wziąć do niewoli“.

Prócz różnic religii, mowy i narodowości, poważną przeszkodą w jakimkolwiek zbliżeniu się ludu wiejskiego do Moskali, była wielka różnica kultury i obyczajów. Niejednokrotnie słyszałem od światłych, poważnych chłopów zdania, iż z Moskali zadowolony był złodziej i prostytutka.

W rzeczywistości też naprawdę ze społeczeństwa polskiego do Moskali mało się kto zbliżał. Czyniły to po miastach chętnie tylko szumowiny i męty miejskie, zwane „lumpenproletaryatem“, a po wsiach t. zw. hołota wiejska, nie mająca nic do stracenia, a coś do zyskania. Poważni i światli gospodarze wiejscy nie tylko umieli uratować swoją godność polską, ale nawet nauczyli Moskali respektu dla siebie i dla polskiej kultury.

Na podstawie zwiedzenia bardzo wielu wsi, w różnych powiatach Galicyi zachodniej stwierdziłem, iż lud wiejski przetrwał w ogromnej większości swej inwazyę rosyjską bardzo dzielnie pod względem narodowym, a także państwowym. Radość z jaką witał wkraczające wojska austryackie, nie była kłamaną, ale szczerą.

Jeszcze o szarży Wąsowicza.

Czytelnikom „Naprzodu“ znaną jest dobrze sławna szarża rotmistrza Wąsowicza na granicy besarabskiej — ta nowa Samosierra, jak ją powszechnie nazywają.

W „Kur. wied.“ pewien legionista opowiada o tym nadzwyczajnym czynie polskich ułanów, który sam widział:

Trzynastego czerwca. Nietylko my, którzyśmy ten dzień przeżyli, lecz cała Polska pamiętać będzie ten dzień chwały i smutku. Jak ongi Samosierra złotemi zgłoskami wryła się w karty historyi oręża polskiego — tak dzieci nasze uczyć się będą historyi tego dnia, bardzi nasi opiewać szarżę rotmistrza Wąsowicza na wzgórza nad Rokitną...

Nad ranem wykonała nasza piechota atak na wzgórza. Dotarła aż po kraj wsi i — stanęła. Dopóki na wzgórzach piechota rosyjska, doskonale ukryta w swych rowach, dysponująca mnóstwem karabinów, szeregiem karabinów maszynowych i armat, dopóty każdy atak unurza się w nadmiarze krwi i nie dojdzie...

Więc przyszedł rozkaz, by inaczej sforsować te zamienione w fortece wzgórza. Kawaleryą.

Drugi szwadron miał rozkaz ten wykonać.

Poszedłem w linię tyralierską naszej piechoty i patrzę:

W pięć minut po otrzymaniu rozkazu stanął szwadron w szyku. Parskają rumaki, siedzą na nich dziarskie chłopaki. Na przedzie rotmistrz Wąsowicz, z nim porucznicy Włodek i Topór, wachmistrze Adamski, Nowakowski, Sokołowski. Nawet w oficerze prowiantowym szwadronu Fąfarze rozegrał się animusz i pociągnął na szarżę. Za szwadronem na białym koniu lekarz dr Bujalski.

Pognali przez pola i w odległości z jakich 3 klm. od linii nieprzyjacielskich rozwinęli się. I już cztery plutony z komendantami na czele na linię, już z kłusa przechodzą w cwał, coraz dzikszy, coraz szybszy. Pędzą jak wicher, za niemi z ugorów rwie tuman, przed nimi błyszczą w słońcu wyciągnięte do szarży szable... Już są pod linią. Już przeskoczyli pierwszy — pusty — rząd rowów strzeleckich, już gnają pod drugi...

Wtem! Zatrzęsło się powietrze — wrzaski — huk — gromy! To salwy Moskali, to straszna pukanina rosyjskich karabinów maszynowych z flanki, to rozsypują się złomy szrapneli rosyjskich, A ułani Wąsowicza pędzą, pędzą...

Oto zleciał jeden — oto jak wichura gna koń bez jeźdźca — oto tam stanął dęba i ktoś potoczył się do okopu — oto znów kilku zleciało...

A salwy i szrapnele bez opamiętania! Na miłość Boską!

Już są za drugim rowem strzeleckim, już dobiegają ziemianek, już ich znowu kilku pokotem leży, już znowu kilka przerażonych koni bez jeźdźców mknie w dal, już przeskoczyli ziemianki i znikają...

Jakby się w ziemię zapadli... Cichną salwy, przestaje grzechotać karabin maszynowy, blakną na niebie szare chmurki eksplozyi szrapnelowych. Straszna nastaje chwila ciszy... Każdemu z nas puka serce, jakby rozsadzić chciało piersi — coś nas dławi, dusi... Patrzę na naszych oficerów... Nie poznaję ich wzroku... Dziw to był, zjawa — czy rzeczywistość? Rozegrało się to festum oręża polskiego przed naszemi oczyma, czy śniliśmy na jawie sen o husarskich skrzydłach, o rycerzu polskim?

I już przez wieś ściągają się i ci, co przez tę gehennę przeszli i już znoszą i sprowadzają tych, co przez całe życie nosić będą znaki największego bohaterstwa, na jakie nowoczesny człowiek zdobyć się mógł.

Więc ściągają — ranni: porucznik Fąfara z przestrzelonem udem; chorąży Sokołowski z połamanym obojczykiem; kapral Sperber — ten słynny już w brygadzie sowizdrzał „Józio kapral“ — z przestrzeloną nogą; ułan Metschke, technik z Monachium; student gimnazyalny Krawczyński, robotnik rolny Janiszyn, rolnik Brinken, rolnik Sciborski, student techniki Bokalski, co to całą noc przeleżał, udając trupa; bardzo niestety ciężko ranni Mechedin, Rotkel, Kułakowski, Stembart z przestrzelonemi płucami, Senowski, Jakubowicz, Zamoyski, Stachura, Firlit.

Zwolna, do wieczora — ściąga wszystko, co... przeżyło.

Tego dnia nie mogę więcej w notatniku pisać. Nie mogę fizycznie i psychicznie. Kładę się w laskų na mchy, głowę opieram o pień dębu i świt mię zbudził...

Rozkaz generała Durskiego.

„Goniec Polowy Legionów“ podaje następujący rozkaz generała Durskiego:

Żołnierze-legioniści! W dniu 13 czerwca roku 1915, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron naszej kawaleryi.

Garstka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swoim wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6 bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin-Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Nieśmiertelna ta szarża 2 szwadronu staje odtąd godnie obok Somosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława!

Durski m. p. M. p. por.

Wspomnienia jeńca-legionisty.

6 dni w niewoli moskiewskiej i 6 miesięcy we Lwowie podczas inwazyi.

II.

Serce mi biło coraz mocniej; wszak co krok — to dalej od tych wiernych druhów z 5 kompanii III. pułku, z którymi tyle przebyłem przygód. Po bokach wąskiej dróżyny wysokie szczyty Karpat, a koło nas surowe miny eskortujących żołnierzy i ostrza bagnetów moskiewskich. My bezbronni idziemy, rozglądając się dokoła i szukając jakiegoś ratunku — niestety napróżno. Czem dalej do wyjścia, tem bardziej twarze eskorty łagodnieją i stają się przyjacielskiemi. Jeszcze chwil kilka — i rozpoczyna się rozmowa.

Zaczynam mówić z komendantem konwoju z początku po rosyjsku. potem po polsku, gdyż jest to Polak, wychowany w Kijowie. Odchodzimy parę kroków naprzód i zaczynamy mówić coraz szczerzej, wreszcie zwierzam się mu z zamiaru ucieczki do swoich; on także wyraża ochotę zmienienia munduru. Niestety, nie wszystkich ludzi jest pewny; nie może więc ryzykować, szczególniej teraz razem z nami. Mnie także ostrzega przed tym krokiem na razie, ponieważ do naszych mamy około 10 kilometrów, a wokoło rosyjskie pozycye i całe masy kozackich patroli. Nie radzi nam przeto dostać się w ich ręce, ponieważ pastwią się nad bezbronnymi.

Dochodzimy do komendy. Komendant w sile wieku, dość sympatyczny — znowu stare pytania i odpowiedzi. Tu kwaterują przeważnie kozacy. Jeden z nich, wielki, rosły chłop, widząc nas młodych, szczupłych, niskich, bo między nami było dwóch ledwo 17-letnich chłopców — a przytem wyniszczonych 3-miesięcznemi walkami, powiada do swych towarzyszów, chwaląc się swą siłą, że takich „dobrowolców“ to 12 rzędem ustawionych zabiłby jednem uderzeniem swej wielkiej ręki. Ogólny śmiech. My zbywamy to milczeniem.

Wtem jeden piechur podchodzi do owego olbrzyma i pyta, czemu uciekał przed dwoma dniami, aż czapkę i lancę zgubił, gdy dowiedział się, że dobrowolcy idą?... Zaczynają się kłócić, a my mamy spokój.

Po godzinnym spoczynku i zmianie konwoju ruszamy dalej w drogę do Wyszkowa. Na drogę „zafasowaliśmy“ po dwie kostki cukru — herbatę nam tylko obiecano.

W drodze dołączono do nas szesnastu landszturmistów, Rusinów, pochodzących z okolic Lwowa.

Znowu mijamy wsi, gdzie widzimy wszystko zniszczone i popalone. Żydowski dom ani jeden nie został całym. Gdzieś w połowie drogi spotykamy samochód, w którym jedzie jakichś dwóch wysokich dygnitarzy wojskowych. Jeden z nich o wybitnie polskich rysach i pięknym polskim wąsie, pyta komendanta konwoju o prowadzonych.

— Ci starzy — brzmi odpowiedź — to nasi ruscy bracia, a ci młodzi, to dobrowolcy, wzięci w boju.

Zaczyna łaskawie rozmawiać z Rusinami — potem zwraca się do nas i czysto po polsku pyta, dlaczegośmy, tacy młodzi, poszli na wojnę i jak śmieliśmy podnieść rękę na wielką Rosyę? Czy my nie wiemy, że Rosya się bije, aby nam dać samorząd w Królestwie?

— My tylko żołnierzami jesteśmy i obywatelami państwa austryackiego — odpowiadam, nie chcąc wdawać się z tym wielkim panem w dyskusyę bezcelową.

— Tak, tak, musicie iść, ale możecie się wszyscy poddać i wojna się skończy.

Oburzony podobnem żądaniem czy propozycyą, odpowiadam, nie zważając na następstwa:

— Jam żołnierz młody i zaledwie kapral — mnieby nie posłuchano, ale pan, tak poważny wiekiem i wysoki stopniem wojskowym, gdy to powie swym podwładnym i przyprowadzi ich na naszą stronę, to wojna wtedy napewno się wnet skończy.

Zdawało się, że zabije mnie wzrokiem, lecz pohamował się i kazał prowadzić nas dalej. — Doszliśmy już bez przygód do Wyszkowa.

Po przespanej nocy, pomimo upominania się, nie dano nam żadnego pożywienia. Prowadzono nas dalej do Wygody, dołączywszy kilkunastu żydów z okolicznych wsi zapewne.

Znowu dawna historya. Komendant konweju, Rosyanin, z początku surowy, służbista ogromny. Lecz czem dalej od Wyszkowa, od naczalstwa, tem staje się łagodniejszym i coraz więcej swobody daje tak nam, jak i swoim żołnierzom. Idziemy głodni porządnie, ponieważ zapasy nasze wyczerpały się w pierwszym dniu, a od Rosyan, prócz dwóch kostek cukru, nie otrzymaliśmy nic. Rusini prowianty mają, pewno na parę godzin przed opuszczeniem armii austryackiej musieli mieć „fasunek“, lecz z nami się nie dzielą, traktują nas jak coś niższego od siebie, a my w zamian gardzimy nimi i wolelibyśmy paść z głodu, niż wziąć od nich choć kęs chleba. *S. L.*

Dom waryatów.

Osobliwe dziś miałem zdarzenie.

Dostałem stos gazet francuskich, nadesłanych drogą pośrednią przez kraje neutralne. Są to gazety paryskie z drugiej połowy czerwca. Zagłębiłem się w nie, aby z ich artykułów o sprawie polskiej zrobić wyciąg dla jednej z naszych instytucyj narodowych.

Po godzinie tej lektury zacząłem wątpić, czy jestem przy zdrowych zmysłach. Ponieważ z frontu powróciłem ciężko chory i do dziśdnia jeszcze jestem niezdrów, często przez gorączkę nawiedzany, przeto myślałem, że właśnie mam atak gorączki i doznaję halucynacyj. Ale nie! Głowa mnie w tej chwili nie boli, a przedemną leży najrzeczywistszy w świecie stos gazet francuskich. Więc nie śnię, nie majaczę. A więc chyba zwaryowałem? A może to nie ja, lecz ci, co te gazety piszą, zwaryowali?

Staram się uprzytomnić sobie zdarzenia rzeczywiste: Przemyśl wzięty — to fakt niewątpliwy, Lwów wzięty — to fakt również niewątpliwy, Halicz wzięty, Sandomierz wzięty — tak, to wszystko fakta niewątpliwe. Odetchnąłem z ulgą: więc to nie ja jestem waryatem, a tylko przez papierowe okno prasy zajrzałem do istnego domu waryatów.

W tej bowiem prasie paryskiej Moskale codzień zwyciężają w Galicyi. W miarę postępu wojsk austryacko-niemieckich ku wschodowi Moskale coraz świetniejsze nad niemi odnoszą zwycięstwa na długich szpaltach ogromnych płacht dzienników paryskich.

Przez kilka dni z rzędu opowiadały te gazety swoim, zdaje się, już dostatecznie przez nie ogłupionym czytelnikom o zupełnem zdruzgotaniu, rozbiciu i zniszczeniu armii Mackensena. Przez parę następnych dni nazwisko Mackensena znika zupełnie z tych dzienników, a natomiast pojawia się w nich szeroko rozgłaszana wiadomość o zupełnym pogromie armii Linsingena. Ale bezpośrednio potem okazuje się, że jednak Rosyanie znowu się cofnęli, ale teraz zwyciężają już napewno, bo, jak zapewnia „Temps“, oparli się w pozycyi nie do zdobycia nad Dniestrem, mianowicie w trójkącie twierdz Kalisz—Halicz—Stanisławów!... Ow Kalisz znaczy zapewne Kałusz. Wprawdzie Kałusz był już wtedy od szeregu dni zdobyty przez Linsingena, ale w gazetach francuskich wypłynął jako deska ratunku Rosyan... W mapie sytuacyjnej frontu wschodniego w „Matin“ znajdują się wciąż jeszcze Kołomyja i Czerniowce po rosyjskiej stronie grubej kreski, oznaczającej linię bojową...

Co więcej: w dziennikach paryskich z 18-go czerwca czytam „telegram“ z Bukaresztu pod tytułem: „Ultimatum Węgier do Niemiec“. A to co znowu? Otóż z tego telegramu „z dobrego źródła“ dowiedzieli się Paryżanie, że trzy najwpływowsze stronnictwa parlamentu węgierskiego posłały do Berlina ultimatum tej treści: Jeżeli Niemcy nie mogą lub nie chcą oczyścić Węgier z wojsk rosyjskich, to Węgry oddzielą się od Austryi i zawrą osobny pokój z Rosyą. Przecieram oczy, spoglądam jeszcze raz na datę dziennika: 18 czerwca; telegram datowany 17 czerwca. Więc Paryżanom śni się, że wojska rosyjskie są jeszcze na Węgrzech!!

A może to ja śnię? Ależ nie, bo w tymsamym dzienniku — „La France de demain“ z 18 czerwca — znajduję przecie wiadomość, że front rosyjski w Galicyi... zmienił się. Cenną tę wiadomość znalazłem w artykule zatytułowanym „Front i dusza rosyjska“. Jest to interwiew z „jednym z najbardziej dystyngowanych uczonych rosyjskich“, którego „wiek i zły stan zdrowia zatrzymują w Paryżu. Ów rosyjski „uczony“ objaśnia przedewszystkiem wkroczenie Niemców do Kurlandyi, jako coś, co nie ma realnego znaczenia.

— Takie sukcesy, pozbawione zresztą wszelkiej wartości militarnej, mogą wywrzeć pewien efekt moralny.

— Na Rosyę? — zapytuje reporter dziennika paryskiego.

— Nie — odpowiada „uczony“ rosyjski. — Lecz na Niemcy, które się zaczynają niepokoić.

Czem się Niemcy mają niepokoić, tego poczciwy „uczony“ rosyjski nie tłómaczy czytelnikom paryskim, widocznie nie chcąc, żeby ci się zaniepokoili. Natomiast zapewnia ich, że ofenzywa austro-niemiecka natrafi na dwie absolutnie nieprzebyte zapory na obu skrzydłach: Niemen na północy i Dniestr na południu...

Takiemi bredniami karmi publiczność francuską nietylko prasa brukowa. Nawet poważny, półoficyalny „Temps“ nie stoi na wyższym poziomie. Z okazyi wzięcia Lwowa przez nasze wojska pocieszał on Francyę rozumowaniem, że wzięcie stolicy kraju nie miało w historyi nigdy znaczenia rozstrzygającego, a rozstrzygające bitwy toczyły się zdala od stolic: w r. 1805 nie zajęcie Wiednia rozstrzygnęło wojnę, lecz bitwa zdala od Wiednia, pod Austerlitz; w r. 1806 nie zajęcie Berlina zdecydowało o losie wojny, lecz bitwa pod Jeną, zdala od Berlina; w r. 1809 znowu nie zajęcie Wiednia, lecz bitwa pod Wagram zadecydowała. Zajęcie Lwowa jest więc bagatelą...

Codziennie prasa francuska zamieszcza po 3, 4 i więcej szpalt telegramów i artykułów o postępach ofenzywy — włoskiej! Codzień opowiada straszne historye o tem, jak my tu w Austryi i w Niemczech głodem przymieramy. „Matin“ i „Journal“ zamieszczają codzień karykatury generałów niemieckich, nad którymi bodaj w ten sposób odnosi Francya zwycięstwa.

We wspomnianym już numerze „La France de demain“ z 18 czerwca zwraca uwagę duży tytuł: „Masowe waryactwa w Niemczech“. Telegram „własny“, zamieszczony pod tym tytułem, donosi: „Monachium przedstawia widok jednego wielkiego domu waryatów...“

Dom waryatów? Czyż to nie Paryż właśnie, oszałamiany i ogłupiany przez swój niesumienny rząd i przez swą kłamliwą prasę, przedstawia widok jednego wielkiego domu waryatów?

Emil Haecker.

Unia celna Niemiec i Austro-Węgier.

W ostatnich dniach toczyły się w Wiedniu obrady austro-węgiersko-niemieckiego związku gospodarczego, w sprawie ułożenia stosunków gospodarczych państw centralnych po wojnie. Obrady były poważne, ze względu na to, iż brali w nich udział reprezentanci najrozmaitszych korporacyj gospodarczych tak przemysłowych jak i agrarnych. Oczywiście reprezentowali oni tylko przedsiębiorców, reprezentanci robotników nie brali udziału w zjeździe.

Z licznych wywodów i przemówień, jakie wygłoszono na zjeździe stwierdzić można n a o g ó ł tendencyę do zbliżenia gospodarczego państw centralnych. Różnica zdań istniała jednak co do s p o s o b u, w jaki zbliżenie ma nastąpić. A g r a r y u s z e, przedewszystkiem węgierscy, odnosili się nieco chłodno do tej idei, tak samo reprezentanci t. zw. wielkiego (żelaznego) przemysłu w Austryi.

Rezultatem obrad była r e z o l u c y a zjazdu, w której uczestnicy zjazdu oświadczają, że u z n a j ą k o n i e c z n o ś ć gospodarczego zbliżenia państw centralnych. Zbliżenie to może nastąpić w pierwszej mierze przez u j e d n o s t a j n i e n i e ustawodawstwa na polu gospodarczo-politycznem. Obok przymierza politycznego winny — zdaniem zjazdu — zawrzeć państwa centralne p r z y m i e r z e g o s p o d a r c z e w celu prowadzenia wspólnej polityki gospodarczej, a to na podstawie **wspólnej zewnętrznej taryfy celnej** w stosunku do innych państw. Ta taryfa nie musi być jednak dla obu państw jednolita. Wzajemne stosunki państw centralnych winny się opierać na wzajemnem uprzywilejowaniu interesów gospodarczych, któreby mogło być rozszerzone i na inne państwa, oczywiście za obopólną zgodą kontrahentów. Ze względu na rozmaitość stosunków gospodarczych należy wprowadzić na poszczególne kategorye towarów cła wyrównawcze. W końcu wzywa rezolucya rządy do odpowiednich narad w tej sprawie.

Jak z tego widzimy, sprawa postawiona na gruncie postulatów realnych wymagać będzie wielu trudów nim ewentualnie wejdzie w stadyum jakiejkolwiek realizacyi.

IGNACY ŚLIWKA.

O Śliwce i kominie mówiono głośno w całej okolicy...

Ów Śliwka, to typowy chłop mazowiecki, mały, chudy, o twarzy pomarszczonej, o czole mocno wypukłem, na którem rozrastają się dwie kępy brwi krzaczastych, a pod niemi połyskują małe, ale żywe i badawczo spoglądające oczy szare.

— No! Śliwka, opowiedzieć wam co o Niemcach?

— Et! Co gadać! Byli ta i poszli! Niech ich!

— Strzelali mocno?...

— Przecie! Nikt ta słabo nie strzela.

— Ale straszno było... co?

— Et! Pacierz mówiłem to i czego miałem się bać.

— A co tu wojska robiły!

— Staw spuścili i karasie brali... wielkie karasie... o... takie... — pokazywał giestem wielkość średniej miary półmiska...

— A chatę wam zburzono?

— Przy woli Boskiej odbuduję.

— Cóż wy robiliście jak Niemcy strzelali... schowaliście się?...

— Gdzie się tam miałem schować?...

— A dlaczego nie uciekliście wraz z innymi?..

— A bo baba! Niby moja... Powiada mi, że trzeba zagonki pod kapustę przekopać... Przekopać... Wziąłem rydel i kopię one zagonki, a tu słyszę strzelają... Niech ta! Postrzelają i ostawią... Kopię, a tu się walą chałupy i Witkowa i Sołtysowa i Maciejki i moja...

— I nie uciekaliście?

— A czy to pan myśli, że jak chałupę zawalili, to już człek i jeść nie potrzebuje?... Kapusta przecie być musi to i kopałem... a później przyszli...

— No i co?

— A no co! Myślę sobie — przyszli to i pójdą... i kopałem... i poszli... Niech ich tam!... ale kapustę zasadziłem!

Walki z Rosyanami.

Obecna sytuacya wojenna.

Dziennik „Reichspost“ podaje charakterystyczny głos swego korespondenta K i r c h l e h n e r a o sytuacyi wojennej.

Ofenzywa sprzymierzonych — pisze Kirchlehner — doszła już do tego punktu, że można mówić o z a k o ń c z e n i u cyklu operacyj pod Lwowem. Już z upadkiem Lwowa wszystkie operacye, prowadzone na wschód od Sanu, zostały właściwie wstrzymane. To, co zdobyto później, było tylko potrzebne dla z a b e z p i e c z e n i a zajętych przestrzeni. Armia sprzymierzonych po zajęciu Lwowa musiała oprzeć się na dobrej linii obronnej. Stało się to przez ustawienie się na linii B u g u oraz na linii Z ł o t e j L i p y. Zabezpieczono też północną flankę przez ofenzywę armii Józefa Ferdynanda ku Tanwi i armii Mackensena w okolicy Bełzca. Czem dalej posuwają się operacye głównych sił ku wschodowi, tem dalej na północ muszą też być przeniesione strategiczne zabezpieczenia f l a n k o w e, aby z jednej strony uzyskać dostateczną

przestrzeń między możliwemi działaniami nieprzyjacielskiemi a nielicznemi, lecz ważnemi liniami dowozowemi, biegnącemi z zachodu na wschód, a z drugiej strony, aby zająć obronne pozycye. Ostatni ten cel został spełniony przez zdobycie 300 metrów wysokiego, a 70 kilometrów długiego pasma wzgórz w okolicy Kraśnik—Tomaszów.

Z zajęciem tych wzgórz zadanie zabezpieczenia flank zostało ukończone. Uzupełniły one akcye zabezpieczające, przedsięwzięte po zdobyciu Lwowa. Kampania lwowska została w zupełności skończoną.

Bitwa pod Kraśnikiem.

Walki, toczące się na północ od Kraśnika, budzą powszechną uwagę. Walki te — jak donoszą korespondenci niemieckich dzienników — odbywają się na wzgórzach, mających 200—300 metrów wysokości i częściowo tylko zalesionych. Najczęściej walczono po obu stronach wysadzonej wysokiemi drzewami drogi, prowadzącej przez Wilkołaz aż do Lublina. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, ścigająca pobite armie rosyjskie, natrafiła tu na świeże korpusy Rosyan, sprowadzone z Lublina. Znajdowały się też między nimi posiłki z twierdz.

Na terenie częściowo pokrytym gęstymi lasami, częściowo zaś piaszczystymi ugorami, rozwinęły się między Wyżnicą a jej prawym dopływem wielodniowe zapasy, trwające aż do 10 lipca. Po zaciętych walkach ostatnich dni zapanował, począwszy od 11 lipca, chwilowy spokój. Skoro pojedyncze, zbyt daleko wysunięte części frontu austryackiego zostały cofnięte na takie pozycye, na których mogły mieć silniejszy związek z innemi częściami frontu, Rosyanie zaprzestali natychmiast swych zaciętych ataków. Lecz możliwem jest, że Rosyanie, którzy swą kontrofenzywę rozpoczęli tak znacznemi siłami, ponowią obecnie swe ataki.

Wojna.

Głosy obce o Legionach. Wychodząca w Sztutgarcie peryodyczna „Illustrierte Geschichte des Weltkrieges“ (ekspedycya na Austryę: Poritz Perles, Wiedeń I. Seilergasse 4) pomieszcza w n-rze 42 artykuł o Legionach polskich napisany sympatycznie i ze znajomością rzeczy. Artykuł zdobi ilustracya, przedstawiająca ułanów legionowych. — W Konstantynopolu powstał nowy dziennik półurzędowy „Hilal“. Redaktor naczelny pisma Achmet Agajew, który niedawno był w Austryi i widział Legiony w polu, pomieszcza stale artykuły bardzo przychylnie omawiające sprawę polską.

W dziennikach francuskich („La défense“ i „Hilal“), wychodzących w Konstantynopolu, pojawiają się dość często artykuły i notatki o sprawie polskiej w sympatycznem oświetleniu. Pamiętamy jeszcze wszyscy bardzo ciekawe wywody redaktora dziennika „La défense“ Mehmed Zekiego o legionach polskich. Także w ostatnich numerach wspomnianych dzienników znajdujemy ciekawe artykuły, omawiające stosunek rządu rosyjskiego do Polaków w Królestwie.

Z Drohobycza. Korespondent „Wied. Kuryera“ z pobytu Rosyan w Drohobyczu podaje takie szczegóły: Po komendancie Fedkowie został komendantem Drohobycza niejaki Rapota. Dnia 15 października wyjechał Rapota do Borysławia i udał się wprost do tamtejszego urzędu gminnego. W chwili, gdy Rapota kończył właśnie swe przemówienie do zgromadzonych radnych, w którem przekonywał ich o bezgranicznej potędze cara i jego armii, wpadł nagle do urzędu gminnego patrol nasz, składający się z 6 huzarów pod wodzą porucznika Linglera i wziął do niewoli i mówcę i cały konwój, z którym do Borysławia przyjechał. Ta sama garstka huzarów weszła następnie na dziedziniec realności Tow. „Premier“ i wezwała tam do poddania się 71 żołnierzy rosyjskich. Moskale, sądząc, że znaczniejszy oddział wojsk naszych dom otoczył, złożyli broń.

Strasznie zemścił się za ten czyn bohaterski naszego patrolu pułkownik Pawłow. Nazajutrz pouczono kozaków w Drohobyczu, że mogą sobie **pohulać**. Przez 4 tygodnie kozacy kradli, rabowali, palili, gwałcili. W biały dzień włamywali się do zamkniętych mieszkań, rabowali na najludniejszych ulicach. Codziennie niemal zgorzało kilka domów. Do domu rzeźnika L. wpadło nagle kilkunastu kozaków i zgwałciło 7 jego córek w wieku od 12 do 24 lat. Wiele kobiet zhańbionych targnęło się na własne życie. Przeważna część kobiet nie wychodziła tygodniami na ulicę, chowały się w piwnicach, na strychach, w lasach, na cmentarzach. Niektóre ścinały sobie włosy i wdziewały strój męski. W pewnym domu przy ulicy Sobieskiego uratowali rodzice „swą 16-letnią córkę w oryginalny sposób. Gdy kozacy zapukali do drzwi mieszkania, położyli rodzice dziewczynę na łóżko, przykryli ją prześcieradłem i kazali jej udawać nieżywą. Gdy kozacy weszli oświadczyli napadnięci, wskazując na łóżko, że w domu jest trup. Kozacy zabrali kilka przedmiotów i trochę pieniędzy, lecz dziewczyna ocalała.

Po Rapocie został komendantem Drohobycza porucznik Kraśnicki. Rządy jego nie różniły się niczem od rządów osławionego Fedkowa. On to „**zarekwirował“ w Drohobyczu wszystkie fortepiany** Bösendorfera, w liczbie 60, i wysłał je do Rosyi. Podczas rewizyi w domu p. L. Diamandsteina „skonfiskował“ Kraśnicki dwa obrazy wartości 16.000 koron, Diamandsteina zaś uwięził, by go potem uwolnić za znacznym okupem.

Zarszyn (koło Rymanowa) już dziś nie istnieje — na Rynku wielka kupa gruzów, zgliszcz i popiołów — a z ratusza sterczą tylko murowane ściany. Wieża kościoła wprawdzie patrzy na to zniszczenie, ale sklepienie kościelne ugodzone dwoma granatami kalibru 21 cm. runęło bezpowrotnie i zniszczyło całe wewnętrzne urządzenie świątyni. Na domiar nieszczęścia spaliła się doszczętnie posada Zarszyńska — a wszystko w 2 godzinach 10 maja. 236 domów mieszkalnych padło pastwą płomieni, a około 2000 ludzi zostało bez dachu, bez odzienia, bez sprzętów domowych i gospodarczych. Smutny widok — patrzeć po 2 miesiącach na te nietknięte popieliska. Tu i ówdzie matka w odartej odzieży wraz z gromadką wynędzniałych dzieci grzebie w popiele, szukając, czy czegoś ogień nie oszczędził. Jakaś łza zakamieniała od bolu zdaje się osiadać z rosą ranną na tem pogorzelisku.

Z Płocka. Jak donoszą do „Dziennika Narodowego“ wszyscy odczuwają fatalnie brak zorganizowania się społeczeństwa. Widać wyraźną tendencyę do skupiania się. Powstało zrzeszenie nauczycieli ziemi płockiej, które stoi na stanowisku spolszczenia szkół. Po odczycie p. Weychert-Szymanowskiej dyapazon uczuć narodowych stale się podnosi, a ostatnio do jedynego wykładnika siły narodowej — Legionów, zaczęto odnosić się z gorącą sympatyą.

Popularne w ostatnich czasach hasło neutralności, przetrwania, traci zupełnie znaczenie; wyraźnie mówi się o czynie. Drogę Legionów prawie wszyscy uznają, a jeśli są wahający się, oporni nawet, to najczęściej z przyczyn czysto psychologicznych.

W ostatnich dniach przedsięwzięto energiczną akcyę zbiorową. Wystosowano memoryał ludności do Komitetu obywatelskiego z żądaniem, by wydał okólnik do wszelkich instytucyi, biur, nakazujący wyrzucenie języka rosyjskiego z blankietów itd., oraz przedsięwziął kroki w celu zniesienia śladów przymusowej rusyfikacyi miasta: napisów na szyldach i ulicach. W memoryale jako punkt wyjścia zaznaczono, że językiem urzędowym w Królestwie może być tylko język polski. Akcya ta nie znalazła ani jednego zasadniczego przeciwnika, a podpisy ludności popłynęły obficie.

Naprężenie stosunków włosko-wschodnich. Korespondent „Unii telegraficznej“ dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, że między Rosyą a Włochami wybuchło naprężenie stosunków, które obecnie weszło w stan bardzo już ostry. Powodem tego jest zachowanie się Włoch wobec Serbii i Czarnogóry z okazyi obsadzenia przez te państwa Durazza i Skutari. Notę, wysłaną przez rządy obu tych państw, uzasadniającą ich postępowania w odnośnym wypadku, rząd włoski nazwał niezadowalającą. Włochy zażądały od rządów Serbii i Czarnogóry szeregu gwarancyj co do zachowania się państw tych na przyszłość, przyczem zagroziły w razie niespełnienia ich żądania wysłaniem wojsk włoskich do Skutari i Durazza.

Na powyższą notę włoską Serbia i Czarnogóra nie udzieliły żadnej odpowiedzi, lecz zwróciły się do Petersburga z prośbą o zapośredniczenie w tym zatargu. Poseł rosyjski w Rzymie zakomunikował też niezwłocznie życzenie odnośnych państw bałkańskich włoskiemu urzędowi spraw zagranicznych. Ze strony włoskiej żądania państw bałkańskich w sposób grzeczny ale stanowczy odrzucono, zaznaczając, że w sporze powyższym nikt trzeci nie może interweniować. Powyższe stanowisko Włoch wywołało w Rosyi bardzo silne niezadowolenie i w następstwie tego naprężenie stosunków rosyjsko-włoskich. Wobec powyższego stanu rzeczy, pośrednictwo w zatargu całym ofiarował rząd francuski.

Z miasta i z kraju.

Pochwały i odznaczenia dla legionistów II brygady. Komenda korpusu w rozkazie dziennym z dnia 24 czerwca udzieliła 74 żołnierzom II pułku Legionu polskiego uznania pochwalnego za dzielne zachowanie się i wybitne czyny wojenne. Za dzielne zachowanie się w walkach od 4—24 czerwca ta sama komenda nadała następujące odznaczenia żołnieniom II brygady II pułku. Medale srebrne I klasy otrzymali kapral Januszajtis, chorąży H. Sermaczyński, plutonowy Franciszek Mach, plutonowy Franciszek Kozub, kapral Adam Studzieniecki, chorąży Jan Sendorek, chorąży Mieczysław Spiechowicz, chorąży Stanisław Zaleski, sierżant Stefan Steblecki i chorąży Rudolf Brandys. Oprócz tego 86 legionistów otrzymało srebrne medale II klasy i medale bronzowe.

Pamiętać trzeba, że w tym samym czasie otrzymał pułk II około 100, kawalerya blisko 80 odznaczeń, tak że razem przypadło na II brygadę około 250 medali.

Obrady Związku 30 miast galicyjskich. Pierwszym punktem obrad Związku był memoryał komisyi Koła polskiego w sprawie odbudowy miast galicyjskich, zniszczonych wojną. Postulaty memoryału, w zakres których wchodzą ulgi podatkowe dla miejscowości, zniszczonych wojną, subwencye dla kupców, rękodzielników, urzędników oraz założenie centrali dla aprowizacyi miast galicyjskich zostały po dłuższej dyskusyi przyjęte. Uchwalono dalej, że sekretaryat Związku roześle w najbliższym czasie ankietę do wszystkich miast w kwestyi poniesionych szkód wojennych. Następnie dokonano zmiany statutu, na podstawie której w miejsce miasta Podgórza przystąpiło do Związku miasto Kraków. Podczas dalszych obrad omawiano szereg spraw aktualnych, dotyczących miast galicyjskich.

Dożywotnia emerytura dla dra Lea. Z okazyi szczęśliwego zakończenia historycznego dzieła utworzenia wielkiego Krakowa przez przyłączenie m. Podgórza, rada przyboczna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Nowaka przyjęła jednomyślnie wniosek prezydyum o przyznanie dożywotniej honorowej emerytury prezydentowi drowi Juliuszowi Leo.

Ruch pocztowy do Lwowa jest już od dwóch dni otwarty. Nie jest on jeszcze zupełny bo wysyłać można tylko na razie listy zwykłe i polecone. Nadawanie przekazów i wysyłanie pieniędzy dozwolone będzie w dniach najbliższych. Poczta ze Lwowa już zaczęła nadchodzić. Nie przyszły tylko jeszcze dzienniki.

Podejrzany wypadek choroby. Wśród podejrzanych objawów zachorowała przedwczoraj służąca fryzyera Hilfsteina, zamieszkałego przy ulicy Bonerowskiej l. 6. Chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie podjęto badania bakteryologiczne celem rozpoznania choroby.

Ciekawe interwiewy. Specyalny korespondent dziennika genewskiego „Journal de Geneve“, wysłany do Warszawy w maju dla poinformowania się o stosunkach polskich, przytacza w nr. z dnia 26 czerwca swe wrażenia z rozmowy z wybitnemi przedstawicielami społeczeństwa, a mianowici

z R. Dmowskim, A. Niemojewskim i z księdzem Gralewskim.

„Dawny poseł warszawski do Dumy, Dmowski — pisze korespondent — usiłuje wzbudzić w społeczeństwie do Rosyi, wiarę, że gnębiąca je biurokracya ustąpi, a stosunki zmienią się na lepsze.

Poglądy Dmowskiego tracą jednak z dniem każdym wyznawców, opuszczają go najbliżsi przyjaciele polityczni, stronnictwo narodowo-demokratyczne rozbija się i różniczkuje.

Niemojewski nie przypuszcza możności pozyskania autonomii dla Polski pod panowaniem rosyjskim; zanadto sprzeczne to z systemem i organizacyą rosyjskiego państwa... Łatwiej wyobrazić sobie można Polskę niezależną, konstytucyjną, związaną z Rosyą przymierzem, pod rządami jednego z członków rosyjskiej dynastyi (!!).

Ksiądz Gralewski odnosi się sceptycznie do wszelkich przyjaźni i obietnic. Na zapytanie, w jaki sposób moglibyśmy zagranicą przyczynić się do pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej odpowiadał: Starajcie się pisać i mówić o nas jak najwięcej, niech zagranica pozna naszą historyę i literaturę, naszą pracę twórczą we wszystkich dziedzinach, a zrozumie, że zdolni jesteśmy do samodzielnego bytu“.

Olbrzymia większość Polaków — pisze korespondent genewski — pragnie niezależnego państwa polskiego, ale obawia się carskich urzędników i nie wierzy w trwałość instytucyi autonomicznych.

Pomocy prawnej dla legionistów i osób powołanych do wojska udziela się w lokalu Izby adwokackiej: ul. Gołębia 6, I. p.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach.
Czwartek: „Wielka Katarzyna“.

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Czwartek: O godz. 6 wieczór nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci i starszych „Twardowski w piekle“, występ J. Solnickiego.

Sobota: O godz. 7½ wieczór „Wesele landszturmisty“, wodewil, występ J. Solnickiego.

Niedziela: O godz. 3½ popoł. „Wicek z Grzegórzek“, wodewil, występ J. Solnickiego. — O godz. 7½ wieczór „Wesele landszturmisty“, występ J. Solnickiego.

Jan Nosal, legionista ze Związku strzeleckiego w Borysławiu. obecnie I. pułk, III. baon, telefonista legionów polskich, Feldpost 118, poszukuje swojej żony Józefy ze Szczepaników, która pozostała w koszarach Tow. Akc. „Nafta“ na Tarnawce ad Borysław.

Marya Kowalczyk z Lubomierza Nr. 183, p. Niedźwiedź, pow. Limanowa, poszukuje adresu **Józefa Kowalczyka**, ur. w r. 1890, który służył przy 20 pułku piechoty, I. batalion, I. komp., a o którym nie ma od września żadnej wiadomości.

Andrzej Kamieniecki, Klagenfurt, Teutschach, k. u. k. Notreservespital Nr. I., Obj. II., Abt. 4, poszukuje żony, dzieci i krewnych ze wsi Bowszów, pow. Rohatyn, także **Fedykiw Zacharij** poszukuje rodziny i znajomych z Bortnik, pow. Tłumacz.

Do wynajęcia

2 pokoje i kuchnia na I. p. w Dzielnicy XI. Dębniki, ul. Zamkowa l. 13.

1 pokój umeblowany z osobnem wejściem na parterze w Dębnikach, ul. Zamkowa 13.

Przy ul. Topolowej l. 13 1 pokój i kuchnia. Wiadomość przy ulicy Starowiślnej l. 16 w sklepie.

Przy ul. Chodkiewicza l. 103 sklep. — Wiadomość przy ul. Starowiślnej l. 16 w sklepie.

Zajęcia poszukują

Urzędnik prywatny wolny od wojska, znający się na kubikowaniu wyrębu lasu, poszukuje posady magazyniera, dozorcy lub wojażera. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje biuro Feliksa Stattera, plac WW. Świętych 11.

Panna z ukończoną akademią handlową poszukuje posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Rutynowany księgarz. Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń Fel. Stattera, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Chłopca do posług biurowych poszukuje się. Zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Nauczycielka poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Swiętych 11.

Panna izr. przyjmie posadę w sklepie jako kasyerka, jako towarzyszka starszej osoby i t. p. Łaskawe zgłoszenia do Działu Inseratowego „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Emeryt kolejowy, zdolny ślusarz maszyn, oraz tokarz żelaza i metali, posiadający egzamina dozorcy kotłów i maszyn parowych, ur. w r. 1868, wolny od wojska, poszukuje posady, najchętniej do obsługi maszyny parowej w przemyśle lub rolnictwie. Łaskawe zgłoszenia: Karol Bizerski, Nowy Sącz, ul. Kunegundy 59.

Inteligentna panienka z lepszego domu, z ukończoną III. kl. wydz. poszukuje posady jako ekspedyentka do sklepu, jako bona polka do niemieckiego domu lub polskiego, może przygotowywać do szkół ludowych, także do towarzystwa starszej osoby. Józefa Danoeur u p. Franciszki, Tarnów, ul. Mała Strusina 3.

Panienka z ukończoną II. kl. wydziałową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, plac WW. Swiętych 11.

Zajęcie znajdą

Pomocnik handlowy zdolny, z dobrem poleceniem, potrzebny do składu linoleum i cerat, Kraków, Rynek gł. 10. Osobiste przedstawienie się wraz z ofertą pożądane.

Służąca do wszystkiego przy ul. Starowiślnej l. 12, I. p. Friedman.

Czeladnika szewskiego poszukuje zaraz Gerhard Stoklasek, Kraków, ul. Rakowicka 5.

Subjekt fryzyerski wolny od wojska. Płaca miesięczna 80—100 kor. Posada zaraz do objęcia. Leibowicz, Rakowicka 19.

Zdolny maszynista. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia: Bracia Kamsler, Kraków, ul. Zielona 12.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.